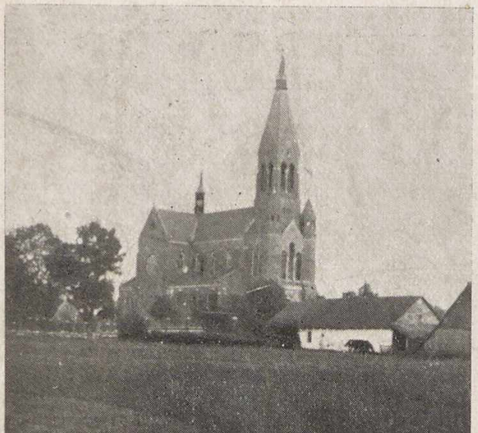
ECHO z PARZNA

CZASOPISMO PERJODYCZNE
poświęcone rozszerzaniu
czci świąt.
WANDY MALCZEWSKIEJ



KOSCIÓŁ PARAFJALNY W PARZNIE.

PARZNO

POWIAT PIOTRKOWSKI
Poczta Bełchatów

Zeszyt 1. **Rok 1934.**

TREŚĆ ZESZYTU:

Rozpowszechniajmy „Echo z Parzna" i zdobywajmy nowych czytelników — przez to przyczynimy się do przyśpieszenia procesu beatyfikacyjnego naszej rodaczki.

Każdą zapotrzebowaną ilość egzemplarzy-administracja wysyła pocztą.

Redakcja i Administracja: **Parzno** p. Bełchatów, woj. Łódzkie, skrz. pocz. 24. — **Ks. Dr. Leon Łomiński.**

Cena zeszytu — 30 gr., z przesyłką pocztową 35.

Konto P. K. O. Nr. 153,272.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Dr. Leon Łomiński.**

Drukarnia Archidiecezjalna, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 71.

Zeszyt 1. PARZNO Rok 1934.

ECHO Z PARZNA

CZASOPISMO PERJODYCZNE

POŚWIĘCONE ROZSZERZANIU CZCI ŚWIĄTOBLIWEJ

WANDY MALCZEWSKIEJ



WANDA JUSTYNA NEPOMUCENA MALCZEWSKA

urodz. w Radomiu 1822 r. 15 maja, zmarła 1896 r. 26 września w Parznie. W r. 1870 dn. 15 sierpnia przyjęła III Zakon OO. Marjanów Białych, jako Siostra Stanisława Kostka, Marja od św. Hostji. „Najmilszą i najpożyteczniejszą wizytą moją było odwiedzanie Pana Jezusa ukrytego w Najśw. Sakramencie i P. Jezusa cierpiącego u chorych. Dlatego moim symbolem jest krzyż z Różańcem, lekarstwo i pożywienie dla chorych!"

(Słowa Wandy).

SŁOWO WSTĘPNE

Gorliwy i zasłużony kapłan-misjonarz, wydawca i autor licznych dzieł, jak również czasopism katolickich, a przytem czciciel świąt. Wandy Malczewskiej, ks. Alojzy Majewski, będąc w ostatnim roku w Parznie, oświadczył, że bardzo byłoby pożądanem, aby w Parznie, u grobu świąt. Wandy powstało ognisko, skupiające w sobie i rozsyłające szerzej promienie czci dla Wandy Malczewskiej.

Zachęceni inicjatywą ks. Al. Majewskiego, podjęliśmy tą myśl i przystąpiliśmy do pracy.

Z nowym rokiem 1934 robimy wstępny krok.

Drukujemy pierwszy numer „Echa z Parzna", które ma być właściwie dalszym ciągiem „Echa pośmiertnego" o świąt. Wandzie, redagowanego przez ś. p. ks. prałata G. Augustynika.

„Echo z Parzna" jest pismem poświęconem szerzeniu czci Wandy Malczewskiej; podawać zatem będzie: wiadomości o jej życiu, łaskach doznanych za jej przyczyną, o wycieczkach do jej grobu, wydawnictwach ukazujących się i t. p.

Mamy nadzieję w Bogu, że nie będzie to numer pierwszy i ostatni. Szybsze ukazanie się wydania następnego zależeć jednak, w niemałym stopniu, będzie od tych, dla których wyniesienie na ołtarze naszej rodaczki świąt. służebnicy Wandy Malczewskiej — nie jest rzeczą obojętną.

REDAKCJA.

W ROCZNICĘ URODZIN ŚWIĄT. WANDY

Sto jedenaście lat,
Jak cudny kwiat,
Wykwitnął z ziemi
Na ten świat!...

I zaczął szerzyć cudną woń,
Ludowi podał bratnią dłoń,
Siejąc wśród chat oświaty siew!...
Wonią swą gasi Boży gniew!...

Polska to stokroć-śnieżnobiała,
Po naszych łanach się rozsiała
I sieje blask
Niebiańskich łask.

Miano Jej: Wanda!...
Tytuł: Dziewica!...
Cnota Jej: ziemię,
Niebo zachwyca!...

Janina Marja Chojecka.

„Wici ogniste"

Wici ogniste ślem po całym kraju!...

Niech one lecą w dal, niech w coraz liczniejszych sercach rozniecają ogień miłości dla tej, która wszystkie bóle i troski narodu w swem sercu skojarzyła, a którą pragniemy jak najprędzej widzieć na ołtarzach naszych! Niech one lecą w dal, niech głoszą sławę Wandy, Justyny, Nepomuceny Malczewskiej, cichej, kornej służebnicy Pańskiej, która w swem życiu nic wielkiego nie zrobiła, a jednak zdziałała bardzo wiele!...

Zdziałała bardzo wiele, bo potrafiła siać wkoło siebie nieocenione skarby serca swego, wspaniałe perły cichego samozaparcia, brylanty słodkich słów swoich...

Niech lecą w dal, niech do jej skromnej trumienki w Parznie, rzucą serca wszystkich rodaczek, by oddały hołd należny jej pracy, jej cnocie, jej pobożności, jej poświęceniu...

Niech lecą. Niech do jej stóp rzucą choćby serca tylko Wand samych, jej imienniczek, na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej żyjących, niech w ich sercach rozniecą pragnienie cudu...

Niech w nie wleją to mocne przeświadczenie, że ta można patronka ich, wszystko u Boga, tak gorąco za życia umiłowanego, wyjednać może!

Niech jeden wielki hymn błagalny z ich serc popłynie, domagający się u Stwórcy za jej przyczyną tego znaku widomego, który będzie niezaprzeczalnym dowodem jej świętości!...

Niech ten hymn przebije obłoki, niech wzruszy serce najlepszego Ojca, niech je ku ziemi naszej skłoni, a wtedy za przyczyną Wand samych, ziemia nasza ukochana, ta ziemia polska otrzyma: Nową Słodką, Przemożną Orędowniczkę w Niebie!

Lecz aby się to stało, aby to pragnienie nasze ziściło się, trzeba ją najpierw dać poznać w kraju!... Trzeba o niej mówić i pisać jak najwięcej.

Janina Marja Chojecka.

Wysłuchana prośba

Rodzina G. R. w Parznie należy chyba do najbiedniejszych. Ojciec, człowiek staranny, pracą własnych rąk musi wyżywić żonę i czworo drobnych dzieci. Matka — kobieta religijnie i pobożnie wychowana w domu, w którym pamiętają dobrze postać świąt. Wandy. Przecież rodzice jej całowali z czcią, nawet martwe ręce Wandy, złożonej do trumny. Pamiętają dobrze i jej pogrzeb wspaniały i ten płacz szczery wszystkich biednych, — którym za życia swego niejedną łzę otarła w nieszczęściu, czy chorobie.

Najmocniej jest przekonana, że tem czem była świąt. Wanda za życia dla biednych i strapionych, została i nadal po śmierci. Wszak życie prowadziła święte, czyste, niewinne... Wanda nasza, mówi nieraz owa niewiasta, zawsze mi pomoże, ile razy się do niej udam w swoich strapieniach i kłopotach.

Oto obrazek, stwierdzający prawdziwość tych słów:

Zaraźliwa choroba, tyfus, który przechodził prawie z chaty do chaty, nie ominął i tej ubogiej rodziny, mieszkającej tuż zawsią przy drodze, w skromnym, niewielkim domku. Najstarszy ich syn, Zygmuś, chłopiec dwunastoletni, pierwszy zaczął niedomagać. Lekarz, z pobliskiego miasteczka sprowadzony, orzekł i stwierdził bezapelacyjnie tę ciężką i niebezpieczną chorobę.

Gorączka z dnia na dzień wzrastała. Chłopiec czuł się codzień słabszym — siły go opuszczały — choroba zdawała się nie do zniesienia i nie do zwyciężenia. Lekarz nawet zaczął wątpić w uleczenie swego małego pacjenta. Były chwile, kiedy dziecko traciło przytomność, pokarmów nie przyjmowało; głowa bezsilnie pochy-

lona na piersi i oczy błędnie utkwione w jeden punkt — zdawały się zwiastować rychły zgon. W tym też stanie przyjął ostatnie sakramenta św.

Kiedym odwiedził biednego Zygmusia tego samego dnia, w jakiś czas potem, była już późna godzina wieczorna. Wchodząc do mieszkania, oczom moim przedstawia się widok — na jednem łóżku smacznym snem śpi troje dzieci: to dwaj braciszkowie chorego i najmłodsza siostrzyczka — przy stole siedzi z opartą głową na dłoniach ojciec rodziny — i też już pogrążony we śnie, zmęczony całodzienną pracą — z kominka wydostaje się czerwonoblade światło z niedopalonych jeszcze głowni — tylko jedna matka czuwa, choć ma za sobą już kilka niedospanych nocy — w drugiej izdebce przy łóżku chorego klęczy na podłodze cała skulona i czołem zdaje się sięgająca podłogi — modli się, w ręku przesuwa paciorki koronki, czy różańca. Po przez łzy płyną jej słowa wśród tej ciszy nocnej... Święta Marjo Matko Boża, módl się za nami... Przed figurą Niepokalanej na komodzie, błyska słabe światełko czerwonej lampki oliwnej, oświetlającej raz po raz jaśniejszym promieniem bardzo bladą twarzyczkę chorego dziecka i ręce wychudłe, w których widnieje obrazek Wandy Malczewskiej. Dla strapionej, biednej i cierpiącej matki, ona co takie czułe i tkliwe serce zawsze miała dla biednych i chorych, i teraz została jedyną i ostatnią nadzieją. Wanda świątobliwa i teraz jej pomoże swojem wstawiennictwem u Boga...

Z polecenia lekarza powiatowego następnego dnia zabrano chorego, nawpółżywego chłopca do szpitala. Upłynęło od tego czasu chyba ze 3 tygodnie. Któregoś dnia o wczesnej godzinie rannej w krypcie Wandy Malczewskiej klęczy jakaś niewiasta, ubrana ubogo, w zarzuconej chustce na głowie. Modli się gorąco... nie widzi nic, co się wokoło niej dzieje... Po chwili wyciąga ręce, wstaje, podchodzi do trumny, spowitej w wieńce i kwiaty, i z rozrzewnieniem, obejmując ją, całuje serdecznie: „Cóż tu robicie o tak wczesnej porze?“ — pytam się. „Przyszłam, ojcze duchowny, podziękować Wandzie Malczewskiej za nową łaskę otrzymaną“ — brzmiała odpowiedź.

Ks. L. Ł.

„W Parznie musi kiedyś powstać dom parafialny i ochronka dla dzieci imienia Wandy Malczewskiej. Będzie to najlepszym uwiecznieniem jej imienia i wyraźnym dowodem naszej czci dla niej".

Wanda Malczewska a dzieci

Kościoła katolickiego zawsze była jedna z największych trosk, troska o duszę dziecka. Toć i Chrystus Pan tak wyraźnie i dobitnie wobec uczniów i rzesz, słuchających Jego boskich nauk, dawał jasne dowody swej iście ojcowskiej troski o duszę dziecka. Wyróżniał ją i stawiał nawet jako wzór i ideał, do którego wszyscy wierni starać się winni dusze swoje upodabniać.

Widzimy też i w życiorysach świętych, ten rys charakterystyczny, jak starają się nieraz swoje zdolności, zdrowie i talent poświęcać dzieciom, aby je wychować na chwałę Bożą.

Ten stosunek tak wzniosły, to poświęcenie się i tę troskliwą, a tak czułą strunę w duszy swej dla dziecka, widzimy też w życiu świąt. Wandy. W Parznie pamiętają postać tą czcigodną już tylko najstarsi ludzie, z pośród tych zaś niejedna już dziś siwem włosem okryta staruszka, nieraz podkreśla to, wspominając Wandę Malczewską, jak to troskliwie świąt. Wanda zajmowała się jej córką, ile razy pieściła ją na rękach swoich, a już kiedy na wsi dowiedziała się o chorem jakiem dziecku, bywała nieraz przy niem i codziennie, a nigdy nie przyszła z gołemi rękami. Zawsze oprócz pociechy i serca ze sobą, choćby najskromniejszy upominek, przyniosła. Wszystkie niemal życiorysy Wandy Malczewskiej tak pięknie podkreślają, że wszędzie, gdzie przebywała, jak np. w Żytnie, Zagórzu, Parznie, zawsze chętnie czas wolny w letnich miesiącach poświęcała katechizacji dzieci wiejskich.

Niewinne serca dziecięce odczuwały to dobrze, że tkliwszym i większym uczuciem darzyła ich nieraz Wanda Malczewska, niż matka rodzona. To też nic dziwnego, jak stwierdzają to jednogłośnie wszyscy, którzy pamiętają w Parznie tą świątobliwą postać, że najczęściej widywali ją przechodzącą przez wieś, otoczoną prawie zawsze gromadką dzieci. Uwagi te uzasadnić się dadzą łatwo na podstawie niezbitych i najwiarogodniejszych źródeł, t. j. listów zachowanych po Wandzie Malczewskiej. Listy te [1]) pisała do małej swej bratanicy Zofji (zamieszkałej obecnie w Łodzi), będącej wówczas w szkole. Oto kilka myśli i zdań wyjętych z tych listów:

„Przy nowo zaczętym roku życzę Ci, kochana Zosieczko, żebyś go przepędziła szczęśliwie, na chwałę Boską, pociechę matce i rodzinie, i starała się dobrem sprawowaniem wywdzięczyć starania Mateczek (zakonnic), które tak gorliwie pracują nad Twojem wykształceniem, a z towarzyszkami, żebyś była uprzejmą i zgodną“... (List pisany w Żytnie 7 stycznia 1884 r.). W innym liście strofuje małą Zosieńkę, jako najlepsza i kochająca matka: „Bar-

---

[1]) Odpisy (kopje) listów znajdują się w redakcji ‚Echa”.

dzom się zmartwiła, dowiedziawszy się od Mamy, żeś Ty dumna i zarozumiała. Zastanów się, moja droga Zosiu, że duma jest głównym grzechem, którym P. Bóg brzydzi się u możnych, a tembardziej u ubogich, a zarozumiałość to tamuje bardzo postęp w naukach, bo powiadają, że zarozumiały nigdy mądrym nie będzie. Mam w Bogu nadzieję, moja Zosieczko, że się poprawisz. Całuję Cię najserdeczniej, polecając Cię opiece Boskiej. Zawsze całem sercem kochająca ciotka Wanda". (List pisany w Przyrowie, w klasztorze, w czerwcu 1884 r.). W innym jeszcze liście czytamy: „Ja już jestem trzeci miesiąc w klasztorze; tęskno mi było za Żytnem teraz po świętach byłam tydzień, myślałam, że dzieci już się odemnie odzwyczaiły, a tymczasem więcej płakały jak przy pierwszym wyjeździe".

Już z tych kilku zdań widzimy ten przemiły i serdeczny iście matczyny stosunek Wandy Malczewskiej do dziecka. Taka była ona zawsze. Taką też pamiętają ją jeszcze w Parznie w ostatnich latach jej życia.

Miłość w stosunku do dzieci płynęła w duszy Wandy Malczewskiej z miłości bliźniego, ta zaś swoje źródło główne miała znów w tej wielkiej, wprost nadludzkiej, miłości Boga.

Ks. L. Ł.

Z moich wspomnień o Wandzie Malczewskiej

Kiedy byłam jeszcze bardzo młoda, mieszkałam wówczas z rodzicami, można powiedzieć w najbliższem sąsiedztwie Wandy Malczewskiej; często też mieliśmy możność nietylko obserwować, ale nawet gościć ją w naszym skromnym domu. Zawsze prawie otoczona dziećmi, młodzieżą i starszemi. Mała, drobna postać panny Wandy, zawsze była jakby otoczona aureolą świętości. Oczy jej duże, czarne, przy rozmowie przeniknąć chciały duszę tego, z którym rozmawiała. Temat rozmowy rozpoczynał się często od spraw codziennych, doczesnych — kończył się jednak prawie zawsze, czy to sentencją jakąś moralną, czy upomnieniem prawdziwie matczynem, czy wreszcie przypomnieniem pewnych prawd religijnych. W rozmowie swojej niejako przykuwała do siebie. Wszyscyśmy, przy wyjściu jej z domu, z najgłębszem poważaniem całowali ją w rękę, jako osobę czci najgodniejszą. Ile to razy widziałam, jak Wanda Malczewska w godzinach popołudniowych

przechodziła drogą z jakiemś zawiniątkiem, czy koszykiem, śpiesząc tam, gdzie nędza, głód czy też choroba wdarła się do rodziny. Ileż to ona godzin przesiedziała u łoża chorych, ile łez otarła bliźnim smoim. Sądząc z jej choćby ostatnich lat pobytu w Parznie, można naprawdę powiedzieć o niej: „przeszła przez życie, dobrze czyniąc“. Miłość bliźniego tak uczynna w życiu świątobliwej Wandy płynęła, niewątpliwie, z jej głębokiej i prawdziwej pobożności. Zachowanie się jej w kościele obserwować było można dwa razy dziennie: podczas Mszy świętej i wieczornej adoracji. Tak jak świątobliwa Wanda modliła się, nie widziałam nikogo drugiego w życiu swojem. Modlitwa jej w kościele to prawdziwa rozmowa duszy z Bogiem. Nic ją nie obchodziło co działo się wkoło niej; od początku do końca była jakby w ekstazie religijnej. Była też pod tym względem najpiękniejszem zbudowaniem dla nas wszystkich, patrzących na nią. Życie Wandy Malczewskiej było piękne, czyste, pobożne, taką też była i Jej śmierć — zgasła w największem uniesieniu religijnem: cicho i spokojnie.

Jej pogrzeb, to nie tyle pogrzeb był, ile raczej triumf i zwycięzki pochód bohatera-żołnierza. Pamiętam, 37 lat temu, ten piękny, pogodny dzień jesienny, tłumy nieprzeliczone i kilku księży towarzyszyło orszakowi pogrzebowemu. Wśród odgłosu pieśni żałobnych, modlitw gorących, słyszało się, od czasu do czasu wyrazy: „prawdziwie święta“. Podczas egzorty wszyscy płakali. Przy słowach „Witaj Królowo“ ostatniem spojrzeniem pożegnaliśmy trumnę ze szczątkami św. Wandy, na którą i słońce jesienne, jakoby na pożegnanie, jaśniejszy rzuciło promień. Nawet i brzozy nasze cmentarne zdawały się płakać czerwienią całych kiści, spuszczonych smętnie w dół po stracie tej „stokroci polskiej“.

Zofja Weselińska.

Zeznania i podziękowania za otrzymane łaski

Zeznanie Emilji Śniadej ze wsi Magdalenów par. Parzno.

Ja niżej podpisana stwierdzam, że znałam osobiście świątobliwą Wandę, byłam wówczas u państwa Siemieńskich w Żytnie za

niańkę. Wanda Malczewska życie prowadziła bardzo świątobliwe. do kościoła chodziła dwa razy dziennie, pamiętam, że zimową porą wieczorem wracała z kościoła z latarnią w ręku. Byłam również świadkiem naocznym jej cierpień, których doznawała podczas rozmyślań męki Pańskiej.

Odwiedziłam jeszcze sama Wandę świątobliwą w Parznie i tu otrzymałam na pamiątkę od niej książkę p. t. „Uwielbienia Marji".

Zeznanie to jako autentyczne za nieumiejącą pisać Emilję Śniadą stwierdza własnoręcznym podpisem

Ks. dr. Leon Łomiński
administrator par. Parzno.

Parzno 30/IV 1933

Zeznanie Siostry Marji Bernadetty, Felicjanki, przełożonej domu w Widawie, złożone dn. 9 IX 1933 r. w Parznie.

W sąsiedztwie naszego domu mieszka B. U., który od wojny światowej chory był na płuca. Z każdym rokiem czuł się gorzej. Konsyljum orzekło chorego za nieuleczalnego, a jeden z doktorów utrzymywał, że pożyje jeszcze 2 godziny. Dowiedziawszy się o tem, poszłam odwiedzić chorego, a rodzinę zrozpaczoną zachęciłam do modlitwy do Najśw. Marji Panny z Lurd, której na dzień następny obchodził świat cały 75-letnią rocznicę ukazania się. Chorego zachęciłam do ufności i prosiłam, by mocno wierzył, że Matka Najśw. za przyczyną świąt. panny Wandy go uzdrowi — pod warunkiem, że po uzyskaniu zdrowia będzie czcicielem Matki Najśw. W wigilję uroczystości dnia tego rozpoczęłam nowennę do N. M. Panny za przyczyną świąt. panny Wandy o zdrowie chorego.

W dniu następnym odwiedziłam znów chorego, a tenże oznajmił że dobrze się czuje i chciałby wstać. Gorączka zupełnie znikła, tylko pozostał brak sił. — W tydzień potem wstał z łóżka, a po dwóch tygodniach przystąpił do pracy — i do dnia dzisiejszego dobrze się czuje i dobrze wygląda.

Łaskę otrzymaną za przyczyną świąt. panny Wandy Malczewskiej, ze łzami wdzięczności, stwierdzam własnoręcznym podpisem.

S. M. Bernadetta Felicjanka.

Parzno dn. 9/IX 1933 r.

Władysława Hibnerówna zeznaje wobec ks. dr. Leona Łomińskiego, administratora parafji Parzno, co następuje:

„W r. 1931 we wrześniu zachorowałam b. ciężko na nogę — kolano całe miałam spuchnięte tak, że chodzić zupełnie nie mo-

głam. Matka moja udała się do świąt. Wandy z gorącą modlitwą o łaskę uzdrowienia, w dniu, w którym Msza św. odprawiała się w krypcie świąt. Wandy (Mszę św. odprawił J. E. Ks. Biskup Tomczak). Sama zaś również modliłam się gorąco tego dnia.

W samo południe uczułam się zupełnie zdrową i z łóżka wstałam o własnych siłach, ku wielkiemu, oczywiście, zdziwieniu wszystkich domowników i mej matki, która wróciła po południu z kościoła.

Za co do dziś składam serdeczne podziękowanie świąt. Wandzie, oraz publicznie ogłaszam, że łaskę wyproszoną otrzymałam dzięki jej pośrednictwu.

Zeznanie to podpisuję własnoręcznie

Władysława Hibnerówna.

Parzno 9/V 1933 r.

Niegolew, wojew. Poznańskie.

Niniejszym stwierdzam, że za przyczyną świątobliwej Wandy Malczewskiej, syn mój ciężko chory na płuca odzyskał zupełne zdrowie. Choroba postępowała tak szybko, iż zdawało się, że niema już dla niego ratunku. Wszystkie zabiegi doktorów nic nie pomagały, gorączka stale była bardzo wysoka, a choroba płucna gwałtownie się rozwijała. W tem ciężkiem zmartwieniu udałam się do świątobliwej Wandy, prosząc ją o uproszenie zdrowia dla mego syna, obiecując zaraz jechać do jej grobu, do Parzna. Od tego dnia gorączka zaczęła opadać i choć choroba jeszcze długo trwała, była już nadzieja uratowania mego syna. Trzy lata spędził chory w sanatorjum, dziś jednak jest zupełnie zdrów, a doktorzy utrzymują, że w płucach nawet niema znaku, że kiedykolwiek chorował. Głęboko wierzę, że jedynie świątobliwej Wandzie zawdzięczam jego cudowny powrót do zdrowia. Za tę wielką łaskę, jak i za wiele innych, składam świątobliwej Wandzie publiczne podziękowanie. Staram się co rok, o ile tylko mogę, być u jej grobu, aby za powrócone zdrowie dziecka dziękować i nadal polecać się jej opiece.

Wanda Niegolewska.

Autentyczność podpisu stwierdzam

Ks. dr. Leon Łomiński.

Parzno 12/IX 1933 r.

Łódź, w lipcu 1933 r.

Pewnego dnia uczułam dotkliwy ból w kręgach szyi. Ból zaczął się posuwać, obejmując część głowy. Zabiegi czynione przeze mnie nie odnosiły żadnego skutku.

Pani Andrzejewska, do której udałem się po radę, oznajmiła mi, że posiada płatki z kwiatów dekorujących grób świąt. Wandy Malczewskiej w Parznie. Płatkami temi obłożyła mi głowę, a sama zaczęła się modlić. Na drugi dzień byłem zdrowy, ból minął bezpowrotnie.

Tą drogą składam podziękowanie z najgłębszą wdzięcznością Tobie, Marjo Niepokalana i tobie świąt. Wando za wstawiennictwo się za mną.

Zyg. Stolarz.

Autentyczność podpisu, jak również prawdziwość wypadku opisanego potwierdzam.

Ks. dr. Leon Łomiński.

Zeznanie Klementyny Wierzbowskiej.

Po stracie męża (kolejarza) zostałam w przykrej i ciężkiej sytuacji, bo słaba była nadzieja na uzyskanie emerytury. W tym czasie wpadł mi do ręki kalendarz, gdzie był zamieszczony krótki opis o świąt. Wandzie Malczewskiej, i wskazówki, jak jechać na jej grób, więc powiedziałam sobie, że o ile uzyskam emeryturę to latem pojadę do Parzna. Oczywiście, że w krótkim czasie dostałam zawiadomienie, że choć mała, ale jest przyznana emerytura, to też starałam się spełnić obietnicę, no i pojechałam na grób, byłam szczęśliwą niezmiernie, prosiłam o wiele jeszcze łask, a między innemi o uleczenie oczu, dla których niema ziemskiego lekarza i o opiekę nad mojemi sierotami, co też wkrótce spełniło się, bo świąt. Wanda zesłała mi takiego przyjaciela w osobie zacnej pani Zofji Guzkowej, która przy pomocy świąt. Wandy wszelkiemi siłami opiekuje się mojemi dziećmi. Niezłomnie wierzę w opiekę świąt. Wandy Malczewskiej.

Ciechanowiec Podlaski, 17/12 1931 r.

K. Wierzbowska.

Wielebny Ks. Rektorze!

Śmiem Szanownemu i Wielebnemu Ks. Rektorowi przesłać te kilka słów, które przeżywam od kilku miesięcy — mianowicie.

Będąc na rekolekcjach w kościele „Wizytek", z ust kaznodzieji usłyszałam o Wandzie Malczewskiej, by modlić się do niej i wtedy zaczęłam się bardzo gorąco modlić, „by spełniły się moje zamiary", a byłam w poważnych kłopotach, i tak się to wszystko przychylnie ułożyło, że zawdzięczam to wprost cudowi, doznałam bowiem tak bezinteresownej pomocy, tak zajęto się gorliwie memi sprawami, że to wprost przypisuje Wandzie Malczewskiej i w myślach swych poczytuje ją za świętą, zawsze z gorącą prośbą na

ustach i z uwielbieniem zwracam się do niej. Cieszę się więc, że ona poczytywaną będzie za świętą, że może ozdobi nasze ołtarze i może niejedna jeszcze prośba wysłuchaną przez nią będzie.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i poważania.

J. Ostrzycka.

Warszawa, dnia 18/I 1933 r.

Przez pośrednictwo świątobliwej Wandy Malczewskiej, naszej patronki, dużo łask odebrałam — niektóre podawałam do Kurji Biskupiej w Łodzi.

W tym roku uzyskałam łaskę w listopadzie (17-go 1933 roku). Opisuję przebieg tej sprawy: Wyjechałam 22 lipca do Szczawnicy na kurację i do krewnych. Powróciłam do Poznania 16-go października. Podczas mojej nieobecności mieszkanie, które wynajęte miałem u osoby b. mi bliskiej, zostało zamienione na inne. Właścicielka zabrała i moje meble razem, aby nadal zamieszkać ze mną.

Nie doniosła mi o tem, ponieważ nie chciała, żebym przerywała rozpoczętą kurację i nie chciała abym pakowaniem się męczyła. Dowiedziałam się o wszystkiem podczas mojego pobytu u krewnych. Pokój był niestosowny, trzeba było albo szukać innego, albo zamienić na inny. A że to pora była spóźniona i zimno, a nie chciałam zrywać stosunku z właścicielką, więc pozostałam w przejściowym pokoju niesłonecznym i ciemnym 4 tygodnie. Oddałam się pod opiekę świątobliwej Wandy i oczekiwałam co będzie dalej. Rozpoczęłam szukania pokoju — i znajome moje zajęły się tem. Położenie moje było bez wyjścia.

Kilka dni pierwej przysłano mi książeczki o świątobliwej Wandzie, więc miałam ufność, że mnie nie opuści (książek tych nie spodziewałam się). Rano 17 b. m. przyszła do mnie właścicielka z wiadomością, żebym się przeniosła do pokoju słonecznego i wygodnego, bo zaszły zmiany w jej mieszkaniu niespodziewane. Tylko za sprawą świątobliwej Wandy zmieniło się moje położenie.

W tym roku wiosną, daleka moja krewna była bez posady, a że poniekąd zajmowałam się nią, więc szukałyśmy posady dla niej. Trudno było o posadę. Z bliskich krewnych nie miała tutaj nikogo i jest sierotą. Zupełnie niespodziewanie dostała posadę i dotąd pracuje. Oddałam ją opiece świątobliwej Wandy, bo sierota była w rozpaczliwem położeniu.

Wiele łask odebrałam przez świątobliwą Wandę, rodzinę moją bliską oddałam jej opiece. Rodzina moja mieszka na wsi. Wcześnie ojciec rodziny tej umarł, pozostało 5-cioro dzieci i żona. Majątek mieli na Śląsku, ale po stronie niemieckiej. Musiała go wdowa sprzedać i wynieść się do Wielkopolski do swej rodziny. Finansowe sprawy były powikłane i dlatego nie było harmonji w rodzinie. Obecnie syn zajął się interesami i gospodarstwem i wszystko się zmieniło na lepsze.

Wanda Rekowska.

Wiadomości z Parzna

Pocieszającym jest objawem, że z coraz większą ufnością o różne łaski za przyczyną świąt. Wandy zwracają się miejscowi parafjanie. Na ogólną liczbę Mszy św., odprawionych w różnych intencjach „za przyczyną świąt. Wandy" w Parznie, przypada 75% zamówionych przez parafjan. Są to Msze św. z prośbą o łaski różne, lub też podziękowania za otrzymane za przyczyną świąt. Wandy.

Również od czasu do czasu zwracają się listownie pozamiejscowi czciciele Wandy Malczewskiej, by w Parznie mogła odprawić się Msza św. w ich intencji.

Krypta świąt. Wandy została odnowiona staraniem miejscowego księdza w listopadzie ub. roku.

Statystyka z roku ubiegłego wykazuje, że wogóle pozamiejscowych w ciągu roku przybyło do grobu Wandy Malczewskiej 516 osób; w tem 181 osoba w intencji uproszenia różnych łask, a 135 osób z podziękowaniem za otrzymane łaski. Pewna osoba złożyła u trumny świąt. Wandy, jako votum, małe srebrne serduszko.

Z wycieczek jakie przybyły do Parzna w roku ubiegłym, mianowicie: z Warszawy, Piotrkowa, Wolborza, Tomaszowa najliczniejszą była z Łodzi, licząca 103 osoby, i zorganizowana staraniem ks. kan. S. Nowickiego, Dyrektora Akcji Kat. w Łodzi.

OFIARY

Na przyśpieszenie beatyfikacji pocztą do Parzna w roku ubiegłym ofiarę przysłali: Trojanowska ze Lwowa 3 zł.; Ederówna Jadwiga z Lubowia 5 zł.; Lewicka Ludmiła ze Lwowa 5 zł.; Arkuszewski Przemysław 5 zł.; pewna osoba 8 zł.; Mukutowska z Wolsztyna 6 zł. 50 gr.; Droszyńska z Torunia 50 zł.

---

5. Ku czci Wandy Malczewskiej
przez Z. Wołowską, Jadwigę i Helenę Siemieńską „ 1.50
6. Nowenny do Trójcy św. o uproszenie rychłej
beatyfikacji Wandy Malczewskiej 25 gr.

Prócz tego są obrazki i odkrytki z wizerunkiem świąt. Wandy. Książki o Wandzie Malczewskiej można otrzymać za zaliczeniem pocztowem w Administracji „Echa".

* * *

Redakcja prosi uprzejmie o rozszerzanie wśród znajomych „Echa" i zjednywanie coraz więcej czcicieli świąt. Wandy. Wskazanemby było przysyłać pocztą do Redakcji adresy tych osób, które, albo łask jakichś doznały za przyczyny świąt. Wandy, albo też wogóle interesują się sprawą beatyfikacji, lub też pragną poznać się bliżej z tą postacią czcigodną.

Dojazd do Parzna. — Koleją najwygodniej dojechać do Piotrkowa, skąd autobusy co 2 godziny kursują do Bełchatowa. Autobus kosztuje 2 zł. Z Bełchatowa do Parzna 8 kilom. dojeżdża się już końmi lub taksówką. Z Łodzi najwygodniej jechać przez Pabjanice autobusem do Bełchatowa.